

# Aleksandra Modlińska

---

## O wyglądzie stołów pańskich i chudopacholskich w powieściach saskich J.I. Kraszewskiego słów kilka

---

Tematy i Konteksty nr 5 (10), 246-257

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Aleksandra Modlińska**

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## **O wyglądzie stołów pańskich i chudopacholskich w powieściach saskich J. I. Kraszewskiego słów kilka**

Powieści historyczne, do których przynależy cykl z epoki saskiej<sup>1</sup>, zajmują bardzo ważne miejsce w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Ich istotną wartość stanowią: dokumentarny charakter, wierność w odtwarzaniu tła obyczajowego, wzbogacająca stronę informacyjno-poznawczą utworów oraz poglądy samego autora na przedrozbiorową przeszłość kraju. Pisarz miał bowiem świadomość tego, że wiedza o życiu społeczeństwa pomaga zrozumieć jego los i przewidzieć przyszłość narodu.

Autor „trylogii saskiej”<sup>2</sup> nie był jedynie pisarzem historycznym, ale też twórcą społecznym i obyczajowym. Postawą Kraszewskiego jako badacza przeszłości zajmowali się tacy znawcy tematu, jak Wincenty Danek<sup>3</sup>, Stanisław Burkot<sup>4</sup> czy Stanisław Stupkiewicz<sup>5</sup>. Ten ostatni o autorze kronik historycznych pisał, iż „w przeszłości widział on nie tyle poszczególne wydarzenia dokonane przez pojedyncze osoby, co raczej grupy społeczne o pewnej kulturze, tworzące pewne formy życia obyczajowego”<sup>6</sup>. Wśród

<sup>1</sup> Epokę panowania na polskim tronie Sasów – Augusta II Mocnego i jego syna Augusta III (lata 1697–1763) ukazuje kilkanaście utworów J. I. Kraszewskiego. Są to: *Hrabina Cosel*, *Brühl*, *Z siedmioletniej wojny*, *Za Sasów*, *Saskie ostatki*, *Starosta warszawski*, *Na białym zamku*, *Skrypta Fleminga*, *Pułkownikówna*, *Sąsiedzi*, *Wilczek i Wilczkowa*, *Herod-Baba*, *Bratanki*, *Pan na czterech chłopach*.

<sup>2</sup> „Trylogia saska” obejmuje następujące powieści: *Hrabina Cosel* (1873), *Brühl* (1874), *Z siedmioletniej wojny* (1875).

<sup>3</sup> Np. W. Danek, *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966; tenże, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973; tenże, *Pisarz wciąż żywy. Studia o życiu i twórczości J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1969; tenże, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, „Prace Komisji Historyczno-literackiej PAN Oddział w Krakowie”, nr 23, Wrocław 1969.

<sup>4</sup> Np. S. Burkot, *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*, Warszawa 1962; tenże, *Kraszewski. Szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1988.

<sup>5</sup> Np. *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys bibliograficzny* opracowali: S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, Kraków 1966.

<sup>6</sup> S. Stupkiewicz, *Posłowie* [w:] J. I. Kraszewski, *Brühl*, Warszawa 1967, s. 289.

współczesnych badaczy swoją uwagę na tym zagadnieniu koncentrują m.in. Tadeusz Budrewicz<sup>7</sup>, Agnieszka Czajkowska<sup>8</sup>, Wojciech Hamerski<sup>9</sup>, Marcin Lul<sup>10</sup> czy Mateusz Skucha<sup>11</sup>.

Owej kulturze życia codziennego i panującym wówczas normom poświęcił dużo miejsca w swych powieściach, a tworzeniu bogatych i plastycznych opisów „obyczajów przeróżnych” sprzyjał fakt, iż epoka saska była pod tym względem okresem niezwykle barwnym.

„Na sprawach tych znał się, jak nikt inny w jego czasach, z wyjątkiem chyba tylko Jana Matejki<sup>12</sup> – pisał Julian Krzyżanowski.

Fascynację XVIII w. zainicjowała już atmosfera domu rodzinnego pisarza, szczególnie dworek dziadków w Romanowie, gdzie młody Kraszewski niejednokrotnie spotykał ludzi, którzy doskonale pamiętali dawne czasy i często o nich opowiadali. Przywołując po latach te chwile, autor *Hrabiny Cosel* zauważał: „Co za niezmierny zapas wspomnień przeszłości, opowiadań, tradycji, anegdot krążył w kółkach – wyliczyć niepodobna<sup>13</sup>. Zainteresowania pisarza ową epoką wyniknęły w dużej mierze również z jego pobytu w Dreźnie, w którym spędził wiele lat życia<sup>14</sup> i gdzie zaznajomił

<sup>7</sup> Np. T. Budrewicz, *Biografie Kraszewskiego i ich potencjał legendotwórczy* [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisz, K. Maciąg, Rzeszów 2010; tenże, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004; tenże, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010.

<sup>8</sup> Np. A. Czajkowska, *Katastrofy Kraszewskiego (na podstawie korespondencji i podróży)* [w:] *Kulturowe paradygmaty końca. Studia komparatystyczne*, red. J. C. Kałużny, A. Żywiołek, Częstochowa 2013; taż, *Kraszewski nieubrani. Szkice*, Częstochowa 2012; taż, *Pisarz i świat. O listach J. I. Kraszewskiego* [w:] *Metaliterackie listowania. Epistolografia jako dokument świadomości literackiej pisarza*, red. I. Sikora, A. Czajkowska, Częstochowa 2012.

<sup>9</sup> Np. W. Hamerski, *Romantyczna troposfera powieści. Interpretacje prozy Kraszewskiego, Szymanera i Korzeniowskiego*, Poznań 2010.

<sup>10</sup> Np. M. Lul, „Sfinks” Kraszewskiego jako paraboliczna powieść o artyście [w:] *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak i T. Sobieraj, Poznań 2006; tenże, „Kto mi dał skrzydła...” «Tragikomedii życia poety» według powieści „Poeta i świat” Józefa Ignacego Kraszewskiego [w:] *Z problemów prozy – powieść o artyście*, red. W. Gutowski i E. Owczarz, Toruń 2006; tenże, *Męczennik idei i poeta tęsknoty. Przemiany wizerunku artysty w „Powieści bez tytułu” Kraszewskiego* [w:] *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, red. M. Sokołowski i J. Ławski, Białystok–Warszawa 2009.

<sup>11</sup> Np. M. Skucha, *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym piarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 2014; tenże, *Absztyfikant. Portret starego mężczyzny w powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „W starym piecu”* [w:] *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury. Seria I. Rozpoznanie*, red. J. Ławski, A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Białystok 2013.

<sup>12</sup> J. Krzyżanowski, *W świecie romantycznym*, Kraków 1961, s. 349.

<sup>13</sup> Cyt. za J. Jarowiecki, *O powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1991, s. 56.

<sup>14</sup> Do Dreżna Kraszewski przybył w lutym 1863 r. na skutek decyzji Wielkopolskiego o wydaleniu pisarza z Warszawy za działalność polityczną i społeczną. Spór ten, z powodu braku świadectw źródłowych, nie został dotąd w pełni wyjaśniony. Por.: W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973, s. 337–340.

się ze wspomnieniami z czasów panowania Wettinów. Badania naukowe opierał na źródłach znajdujących się w tamtejszych archiwach i bibliotekach, nie pomijał też współczesnych sobie prac dotyczących epoki. Szczególnie cenił pamiętniki<sup>15</sup>, dające szeroki obraz życia społeczeństwa, ukazujące koloryt czasów.

Jednakże mimo ciężkości pracy i nieuchronnych z nią powiązanych zawodów nie ma milszego zajęcia nad badanie starych zabytków, nad śledzenie przeszłości wprost w źródła, a żadna historia tak nie wyuczy wieku, jak maleńki szpargał współczesną nagryzmołony ręką nie dla jutra, ale bez myśli o tym, że pozostać i powiekować może. Pamiętniki, jeden z najciekawszych materiałów, mają to do siebie, że w nich człowiek maluje się zawsze mniej więcej nie takim, jakim był, ale jakim być pragnął. List, notatka, rejestrzyk odkrywają go nam, gdy nie myśli o publice, stojącego, jak go Bóg stworzył i czym uczyniły okoliczności<sup>16</sup> – pisał.

Rzetelność Kraszewskiego w malowaniu tła obyczajowego owych czasów<sup>17</sup>, wynikająca z dogłębnych badań nad kulturą XVIII wieku, widoczna jest m. in. w przedstawieniu wyglądu staropolskiego stołu i związanych z nim zwyczajów.

W epoce, w której doznania estetyczne były niezwykle istotne, dużą wagę przywiązywano do wystroju stołu. Jego ważnym elementem była dekoracyjność, na co zwracały uwagę popularne wówczas kalendarze, które propagowały obowiązujący w czasie szlacheckich biesiad *savoir-vivre*<sup>18</sup> oraz pamiętniki, będące świadectwem upodobań przodków.

Naród polski lubi wystawność, ta mu się prawie w naturę obróciła. Bez niej lekceważy wszystko, co jego nawykniom nie dogadza. Wystawa, pompa, majestatyczność im bardziej jego imaginację uderza, tym więcej zyskuje u niego poszanowania i uległości<sup>19</sup>

– stwierdzał Kajetan Koźmian.

Opinię pamiętnikarza zdawał się podzielać również Kraszewski, który we fragmencie *Starosty warszawskiego* z dozą ironii podkreślał, powszechne w ostatnim wieku wolnej Rzeczypospolitej, nadmierne przywiązanie do zbytku w sferze obyczajowości stołowej:

Bywało naówczas zwyczajem chwili biesiadowania i miejscu, w którym do uczy przystępowano, nadawać jak największą świetność, jak najwytworniejszą fizjonomię. Zasiadający do jedzenia pał najprzód oczy widokiem sreber i kryształów, kwiatów i lakoci, które czekały na ostatnie danie, muzyka czarowała uszy, woń napawała powonienie, wszystkie zmysły używały, cała istota ubłogosławiała się rozkoszą i zapominała niemal, że była śmiertelną<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> Źródłem historycznym dla powieści Kraszewskiego były pamiętniki autorów z XVIII w.: M. Matuszewicza, J. Kitowicza, E. Otwinowskiego.

<sup>16</sup> J. I. Kraszewski, *Staropolska miłość*, Lublin 1989, s. 9.

<sup>17</sup> W liście do brata Kajetana pisał o zdobywanych przez siebie różnych archiwaliach pomagających odtwarzać koloryt epoki: „Mam i kucharskie polskie książki i co tylko do historii obyczajów się odnosi” – donosił w roku 1883; J. I. Kraszewski, *Listy do brata Kajetana z Drezna, 7 I 1883 r.* [w:] J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1863–1886*, cz. II: *Na emigracji*, oprac. S. Burkot, Wrocław 1993, s. 300.

<sup>18</sup> B. Rok, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985, s. 138.

<sup>19</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1972, s. 360.

<sup>20</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski*, Warszawa 1948, s. 22.

Niezwykle istotnymi elementami dekoracji stołu były obrusy. Zwyczaj nakazywał zmienianie ich przy każdej odmianie potraw<sup>21</sup>, czyli kilka razy w ciągu biesiady. Zapisy z epoki potwierdzają istotną rolę białizny. Stoły „nakryte były zawsze kobiercem perskim albo tureckim, na nich kładziono kilka obrusów z siatki szytych, kolorowych, przykrywano je po wierzchu białym, a za każdym daniem obrus jeden zdejmowano”<sup>22</sup>. Niegrzecznością byłoby zapraszanie gości do nienakrytego stołu. Nawet w warunkach polowych, podczas sejmików czy innych zgromadzeń publicznych, używano prostych nakryć, które – jeśli padały łupem złodziei – zastępowano płótnem przymocowywanym do blatów gwoździami<sup>23</sup>.

O białiznie stołowej wspomina narrator *Starosty warszawskiego*, kiedy opisuje przyjęcie u wszechwładnego Brühla<sup>24</sup> i w powieści *Pułkownikówna*, gdzie „obrusy przepyszne i białizna jak śnieg biała zaścielały całą długość razem połączonych kilku stołów”<sup>25</sup>, przy których zasiedli goście pani Zofii Borkowskiej. Nawet w ubogim dworku Felicjana Brochowicza Sobka pamiętano o tym, by nakryć „grubym obrusikiem stół”<sup>26</sup> w momencie, gdy zjawił się niespodziewany gość – podskarbi Fleming z Terespoła. Ten nieodzowny element dekoracji został też opisany w utworze *Z siedmioletniej wojny*<sup>27</sup>, barwnie rysującym sarmacką ucztę wydaną przez stolnika Masłowskiego.

Obrus mógł posłużyć do zmanifestowania sprzeciwu wobec współbiesiadnika uważanego za niegodnego zasiadania przy wspólnym stole. Szlachcic kroił wówczas przed sobą materiał, zaznaczając w ten sposób symbolicznie, że siedzi oddzielnie. Była to ciężka obelga, której starano się uniknąć, sadzając adwersarzy daleko od siebie<sup>28</sup>.

Również ten element staropolskiej obyczajowości stołu zawiera twórczość Kraszewskiego. Oto sędzia Czemeryński na wieść o tym, że na wesele sąsiadów zaproszono także jego odwiecznego wroga – Strukczaszyca Hojskiego, w wypadku, gdyby został obok niego usadzony, grozi:

No, to jak -em żyw, obrus przerznię, awanturę zrobię – nie wytrzymam!<sup>29</sup>

Wystawność nakryć stołowych świadczyła o zamożności domu. Najbogatsze przeznaczone były dla stołu głównego; stoły marszałkowskie przykrywano jednym obrusem, a ich koniec, przeznaczony dla pośled-

<sup>21</sup> W kuchni staropolskiej nie obowiązywał współczesny schemat obiadu, który obejmuje zupę lub przystawkę, drugie danie i deser. Dawniej „daniem” nazywano serię potraw. Rozpoczynano od gotowanych, następnie serwowano duszone, pieczone i na końcu podawano desery, zwane wetami.

<sup>22</sup> Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory*, Warszawa 1830, s. 71.

<sup>23</sup> K. Koźmian, dz. cyt., s. 139.

<sup>24</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 41.

<sup>25</sup> J. I. Kraszewski, *Pułkownikówna*, Warszawa 1974, s. 21.

<sup>26</sup> J. I. Kraszewski, *Pan na czterech chłopach* [w:] tegoż, *Herod-Baba*, Warszawa 1971, s. 455.

<sup>27</sup> J. I. Kraszewski, *Z siedmioletniej wojny*, Warszawa 1963, s. 265.

<sup>28</sup> *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2006, s. 162.

<sup>29</sup> J. I. Kraszewski, *Sqsiedzi*, Warszawa 1973, s. 62.

niejszych biesiadników – szarym płótnem, co zrodziło powiedzenie „być na szarym końcu”<sup>30</sup>.

O rozróżnianiu stołów w zależności od znamienitości zasiadających przy nich gości mowa jest w powieści *Na bialskim zamku*. Szykując się do hucznych imienin księcia chorążego Hieronima Radziwiłła, przygotowano: dla najdostojniejszych stół w paradnej sali, dla średniego stanu – marszałkowski, przy którym szlachecy dworzanie panów zasiadali, dla służby na ostatek i czeladzi stoły [...] musiały być obmyślane<sup>31</sup>.

Do bielizny stołowej należały również serwety, które kładziono przy nakryciach podczas wystawnych bankietów. W utworach dotyczących czasów saskich mowa jest o nich jedynie w *Staroście warszawskim*, gdzie na ucztę zaręczynowej, jak zauważa narrator, zdenerwowana wojewodzianka Maria Potocka rozkładała i składała je drżącymi rączkami<sup>32</sup>.

Podczas wystawnych przyjęć na stołach stawiano dekoracje mające przydać walorów estetycznych. Niewielkie figurki porcelanowe lub gipsowe, wyobrażające ludzi, zwierzęta, a nawet całe scenki, umieszczano na lustrzanej tafli obwiedzionej srebrną balustradką – „to wszystko żywymi kolorami ozdobione dziwnie piękny i wesoły oku czyniło widok” – pisał pamiętający owe czasy Jędrzej Kitowicz<sup>33</sup>.

Bogate dekoracje stołowe najlepiej obrazują dwie powieści z cyklu saskiego: *Pułkownikówna* i *Starosta warszawski*. W pierwszej z nich ozdobą są „tafle zwierciadlane, w srebro oprawne, pomiędzy którymi w porcelanowych dzbanuszkach ustawiono kwiaty, a po rogach ich porcelanowe figurki saskie”<sup>34</sup>, w drugiej natomiast „wazony porcelanowe, kryształ, zwierciadła, szeregi całe figur srebrnych, zdających się przed gośćmi tańce zawodzić”<sup>35</sup>.

Staropolskie stoły oddziaływały nie tylko na zmysł wzroku czy smaku, ale i powonienia. Zdobiono je kwiatami – w małych dworkach, takich jak ten z *Pułkownikówny*, często polnymi. Prawdopodobnie nie ustawiano wysokich bukietów, ale na środku z różnobarwnych płatków układano niezbyt szeroki pas, będący niekiedy kunsztownym ornamentem<sup>36</sup>. Opisy ozdabiania stołów zawierają również niektóre z będących przedmiotem badań utwory Kraszewskiego.

<sup>30</sup> E. Kowecka, *Dwór najrządniejszego w Polsce magnata*, Warszawa 1993, s. 221.

<sup>31</sup> J. I. Kraszewski, *Na bialskim zamku*, Warszawa 1966, s. 221–222.

<sup>32</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 105.

<sup>33</sup> Hetman Branicki posiadał słynny „serwis zwierciadlany”, składający się z kilkudziesięciu tafli obwiedzionych posrebrzonym mosiądzem, na których stawiano ponad 200 różnorodnych szklanych ornamentów: filarów, postumentów, waz itp. Por. E. Kowecka, *Dwór najrządniejszego w Polsce magnata...*, s. 216; J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 234.

<sup>34</sup> J. I. Kraszewski, *Pułkownikówna...*, s. 21.

<sup>35</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 41.

<sup>36</sup> M. Lemnis, H. Vitry, *W staropolskiej kuchni i przy polskim stole*, Warszawa 1980, s. 127.

W rzeczonej powieści przed ważnymi przyjęciami ozdabiano obrusy listkami dzikich róż. „Kwieciem posypanych obrusów” nie mogło też zabraknąć na przyjęciu weselnym opisanym w *Sąsiadach*<sup>37</sup>.

*Starosta warszawski* ukazuje uczty ówczesnych elit, świat *Pułkownikówny* tworzy średniozamożna szlachta, w obu jednak przypadkach widoczna jest szczególna dbałość o estetykę i wykwintność stołu, na co w dużym stopniu wpływała zastawa, której luksus sięgał swymi tradycjami w odległą przeszłość.

Niezwykle wystawny stół, który „pięknością zastawy wszystkie [...] przewyższał cuda” zadziwił uczestników wieczerzy cukrowej Alojzego Brühla. „Całe nakrycie stołu, talerzyki, noże, łyżki, widelce były złote”<sup>38</sup> – zapewnia narrator.

We wcześniejszych wiekach w najbogatszych domostwach używano naczyń srebrnych, a nawet złotych, inkrustowanych szlachetnymi kamieniami; biedniejsi natomiast wykorzystywali wyroby cynowe, wypalane z gliny lub drewniane. Niezastąpiony osiemnastowieczny pamiętnikarz – Jędrzej Kitowicz, pisał:

stoły zastawiano wielkimi misami, które u wielkich panów były srebrne, u mniejszych prócz wazów i serwisów cynowe, talerze także podług pana srebrne albo cynowe<sup>39</sup>.

Od połowy XVIII wieku srebrne i pozłacane naczynia zaczęto zastępować porcelaną w zamożniejszych domach lub fajansem u drobniejszej szlachty; w tym czasie pojawiły się również naczynia szklane. Do wzrostu popularności wyrobów ceramicznych przyczyniło się przypadkowe odkrycie złotnika królewskiego, który pracując nad wyprodukowaniem drogiego kruszcu, odkrył w Saksonii glinę porcelanową służącą do wyrobu misternych naczyń<sup>40</sup>.

Wydarzenie to opisał Kraszewski w pierwszej części „trylogii saskiej”:

Dzień to był pamiętny w historii Saksonii, która w istocie kopalnią złota zyskała w wynalazku przypadkowym Böttigera, długo pod karą śmierci zachowywanym w jak największej tajemnicy<sup>41</sup>.

Wysokie ceny sprowadzanej z Chin porcelany sprawiały, że nie była ona bardzo popularna za panowania Augusta II. Pamiętając o realiach epoki, autor *Hrabiny Cosel* w opisie uroczystej wieczerzy wydanej na cześć króla duńskiego wspomina o serwisie złotym, wysadzanych kamieniami, nazywając go prawdziwym dziełem sztuki<sup>42</sup>.

W powieści historycznej *Za Sasów*, której wartość stanowią podkreślany przez badaczy autentyzm w odzwierciedleniu obrazu panowania Augusta II,

<sup>37</sup> J. I. Kraszewski, *Sąsiedzi...*, s. 74.

<sup>38</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 162.

<sup>39</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*, s. 224.

<sup>40</sup> N. Bojarska, B. Wieczorkiewicz, *Dobra wieść niosą jeść*, Warszawa 1979, s. 76.

<sup>41</sup> J. I. Kraszewski, *Hrabina Cosel*, Warszawa 1988, s. 106.

<sup>42</sup> Tamże, s. 129.

jak również zarysowane z dużą dokładnością tło obyczajowe – również mowa jest o drogocennej zastawie, własności księżnej Urszuli. Tworzą ją, dodając splendoru pańskim stołom, „przepyszne srebra” i złożone talerze<sup>43</sup>, które niebawem zostaną wyparte przez coraz modniejszą w drugiej połowie stulecia porcelaną.

Powszechnie stosowane w XVIII wieku nowości przyjęły się także w nakryciach polskich stołów. Srebrne, pozłacane, niekiedy złote nakrycia powoli były zastępowane fajansowymi, a później porcelanowymi. Porcelana chińska i japońska znane były już za czasów Jana III Sobieskiego, jednak jej wysokie ceny i kruchość sprawiały, że rzadko pojawiała się na stołach, służąc raczej do ozdabiania wnętrz. Za panowania Wettinów dużą popularność zyskały wyroby miśnieńskie<sup>44</sup> – atrakcyjniejsze cenowo od azjatyckich.

Mowa jest o nich w *Saskich ostatekach*, ostatnim utworze z cyklu powieści historycznych, którego akcja dzieje się za panowania Augusta III, a więc w czasie, kiedy to już porcelana zdobiła zamożniejsze stoły biesiadne. Panna Aniela podczas obiadu „trzymała oczy wlepione w tulipan żółty, odmalowany na talerzu saskiej porcelany, który stał przed nią”<sup>45</sup>. Cacko to mogła podziwiać na dworze mającej księżnej Magdaleny Sapiehy.

Na stołach obok porcelany nadal stawiano wyroby srebrne, ale ich lekkie, korelujące z kruchymi naczyniami formy były odmienne od tradycyjnych. Dawne, stare srebra dekorowały kredens, będąc świadectwem zamożności domu<sup>46</sup>.

Kredens była to stojąca w pokoju stołowym szafa, służąca do przechowywania naczyń. Składała się zwykle z dwóch części: dolnej, gdzie były szuflady, oraz górnej – otwartej albo oszklonej. W dużych domach nazywano w ten sposób osobne pomieszczenie, służące do przechowywania zastawy stołowej, nad którym opiekę sprawowała wyznaczona do tego osoba. O kredensie, zwanym też „służbą” lub serwisem, Władysław Łoziński pisał:

Taka służba miała olbrzymie rozmiary, składała się z licznych przegród otwartych i zamykanych, piętrzyła się półkami i ugięta pod ciężarem sreber augsburskiej i norymber-

<sup>43</sup> J. I. Kraszewski, *Za Sasów*, Warszawa 1958, s. 268.

<sup>44</sup> Porcelaną produkowano pierwotnie w Dreźnie, a od roku 1710 na zamku Albrechtsburg w Miśni. Böttiger udoskonalił produkcję i już od 1713 r. jakość jego wyrobów nie ustępowała porcelanie chińskiej. Z Miśni informacja technologiczna zaczęła przenikać do innych krajów. W 1719 r., po zwabieniu z Miśni arkanisty Samuela Stözlzela, uruchomiono wytwórnię porcelany w Wiedniu, skąd tajemnica produkcji zaczęła rozchodzić się dalej. Do szybkiego jej rozpowszechniania przyczynili się Józef Jakub Ringler oraz Hunger, który został niejako wędrownym „arkanistą”. Działał on w Wenecji, Sztokholmie a nawet w Petersburgu. Por. z E. Kowecka, M. i J. Łosiowie, L. Winogradow, *Polska porcelana*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1983, s. 96 – 98.

<sup>45</sup> J. I. Kraszewski, *Saskie ostateki*, Warszawa 1958, s. 250.

<sup>46</sup> M. Lemnis, H. Vitry, *W staropolskiej kuchni i przy polskim stole*, s. 170. Autorzy podają, że Polska miała duże zasoby srebra, które aż do końca XVIII w. wydobywano w kopalniach koło Olkusza. Wyroby złotnicze były zaś wysoko cenione poza granicami kraju, ze względu na kunszt głównie lwowskich i krakowskich złotników. Popularnością cieszyły się również polskie srebra. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego powstały pierwsze manufaktury produkujące fajanse i porcelaną stołową oraz szkło.



skiej roboty [...]. Zamiłowanie w srebrach, gromadzenie wspaniałych naczyń najprzedniejszej roboty, przybierało w dawnej Polsce cechy prawdziwej namiętności<sup>47</sup>.

Zawartość szlacheckich serwisów uzależniona była od zamożności ich właścicieli. Najbardziej okazałe prezentowały się te, które były w posiadaniu magnaterii bądź zamożnych rodzin szlacheckich – od pokoleń cieszących się dobrobytem.

W *Staroście warszawskim* „jedną ścianę całą zajmował kredens, od stropu do posadzki lśniący nagromadzonymi naczyniami złocistymi, półmiskami i misami ogromnymi jak tarcze, dzbanami, roztruchanami, beczkami<sup>48</sup>. Równie imponujący był serwis księżnej Urszuli, bohaterki powieści *Za Sasów*, który nie zawierał co prawda złocistych naczyń, ale i tak prezentował się bardzo okazałe, od podłogi do stropu okryty przepyszными srebarami<sup>49</sup>. Asortyment kredensu w średniozamożnym dworku szlacheckim ukazany jest natomiast w *Bratankach*: „obyczajem tej epoki więcej miał kielichów, niż mis i innego naczynia<sup>50</sup> – stwierdza narrator, którego dystans czasowy jest tu wyraźnie zauważalny. Autor nie mógł oprzeć się instynktowi pisarskiemu podpowiadającemu mu niekiedy obrazy przedstawiane jak gdyby z perspektywy przewodnika po muzeum, który czasem z ironią, innym razem z pobłażliwym uśmiechem komentuje obyczajowość czasów saskich.

Bogata zastawa stołowa była używana na co dzień jedynie w bardzo zamożnych domach. Uboższej szlachcie naczynia srebrne, porcelanowe czy szklane służyły często do dekoracji wnętrza oraz prezentacji stanu posiadania. Wyroby z kruszcu stanowiły też lokatę kapitału i bywały „fantami zastawnymi”. W przeciętnym dworze używano zwykle naczyń z „prostego” szkła, cynowych, blaszanych, fajansowych, glinianych lub drewnianych<sup>51</sup>.

Nie wszystkie domostwa szlacheckie w powieściach autora kronik z dziejów Polski mają drogie naczynia stołowe i kunsztowne serwisy. W *Skrypcie Fleminga* ukazana jest posiadłość podkomorzego Gintowta-Dziubińskiego, u którego „szlachta się zwykle zbierała każdego czasu bardzo licznie”. Wieczera w Grandziszkach dla jednego z jej uczestników stała się okazją do poczynienia pewnych obserwacji związanych z wyglądem stołu:

Serwacy, który był nawykł patrzeć na zastawy stołowe w Dreźnie z wielką elegancją i przepychem wszędzie się rozkładające, zdumiał się spartańskiej prostocie zamożnego szlacheckiego domu. Prawda, że na taki tłum ludzi i najazd niełatwo było starczyć kredensem pańskim nawet, ale nie troszczono się o to wcale. Misy i talerze najróżnorodniejsze rozstawiono na obrusach już noszących na sobie ślady jawne burzliwego obiadu. Honoratiores od wyższego końca dostali widelce i noże, na resztę rachowano, że bez widelca, z pomocą

<sup>47</sup> W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1920, s. 11.

<sup>48</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 161.

<sup>49</sup> J. I. Kraszewski, *Za Sasów...*, s. 268.

<sup>50</sup> J. I. Kraszewski, *Bratanki [w:] tegoż, Herod-Baba*, s. 202.

<sup>51</sup> *Historia kultury materialnej Polski od połowy XVII do końca XVIII wieku*, red. W. Hensel, J. Pazur, t. 4, Wrocław 1978, s. 280–284.

palców wyśmienicie się obejdzie, że nóż mieć przy sobie powinna, bo bez tego nikt z domu za próg nie ruszał, a more antiquo łyżka też za pasem być musiała, jeżeli nie za cholewą<sup>52</sup>.

W sarmackim dworze podkomorzego, starym obyczajem, większą wagę przywiązywano do samej zabawy biesiadnej aniżeli do towarzyszącej temu oprawy.

Ważnymi w życiu szlachty wydarzeniami, skupiającymi dużą jej część, były sejmy i sejmiki. Podczas ich trwania bardzo często magnaci organizowali uczty dla „panów braci”, których chcieli przekonać do swych racji politycznych. Była to dla wielu okazja do najedzenia się i upicia na cudzy koszt. Zastawy stołowe na takich biesiadach bywały blaszane lub drewniane, co spowodowane było między innymi tym, iż na takich uroczystościach naczynia często ginęły.

Opis stołu, który jest świadectwem kultury zabawiającej się przy nim braci szlacheckiej przybyłej na sejm, a goszczonej przez stolnika Masłowskiego, ukazuje ostatnia część „trylogii saskiej”: „Obrus leżał już na nim od dwóch dni, pooblewany sosami i winem. Poprzynoszono tylko stopy obłupanych talerzy, żelaznych nożów i widelców”<sup>53</sup>.

W zamożnych domach używano nie tylko drogocennych naczyń, ale również kosztownych sztucców. O złotych nożach, łyżkach i widelcach mowa jest podczas przywoływanej już wieczerzy cukrowej Brühlów ukazanej w *Staroście warszawskim*<sup>54</sup>.

O używaniu sztucców w owej epoce proboszcz rzeczycki pisał:

Nożów i widelców u wielu panów nie dawano po końcach stołu, trwał albowiem długo od początku panowania Augusta III zwyczaj, iż dworzanie i towarzystwo, a nawet wielu z szlachty domatorów nosili za pasem nóż, jedni z widelcami, drudzy bez widelców, inni zaś prócz noża za pasem z widelcami miewali uwiązaną u pasa srebrną, rogową lub drewnianą [...] łyżkę w pokrowcu skórzanym<sup>55</sup>.

Staropolskie łyżki często bywały złożone albo wykonane ze srebra; ich trzonki pokrywano masą perłową lub porcelaną, grawerowano sentencjami, wyszukаныmi ornamentami, a nawet wysadzano szlachetnymi kamieniami. Pięknie zdobione były również widelce, nazywane grabkami, oraz noże, których kształt zmienił się na początku XVIII stulecia, kiedy to przeobrażeniu uległy nie tylko obyczaje stołowe, ale cała ówczesna kultura<sup>56</sup>.

Przełom kulturowy doprowadził do tego, że na wytwornych przyjęciach obowiązywała jednolita zastawa, a sztucce zaczęto kłaść przed każdym z biesiadników. „Gdy zaś ta moda nastała, już wtenczas przy całym stole od końca do końca kładziono talerze, serwety, noże i widelce [...]. Do brania potraw z wazów i półmisek były osobne łyżki duże, także do rozkrawania

<sup>52</sup> J. I. Kraszewski, *Skrypt Fleminga*, Warszawa 1991, s. 122–123.

<sup>53</sup> J. I. Kraszewski, *Z siedmioletniej wojny...*, s. 265.

<sup>54</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 162.

<sup>55</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*, s. 225.

<sup>56</sup> R. Bobrow, *Dawne sztucce*, Warszawa 1998, s. 26. Zmienione noże miały lekko wybrzuszoną krawędź tnącą i zaokrąglony czubek ostrza.

pieczystego osobne noże i widelce<sup>57</sup> – pisał autor *Obyczajów za panowania Augusta III*.

Dotychczasowe sarmackie uczyty miały swoją etykietę, która nie wymagała posługiwania się sztućcami, a jedzenie rękoma nie łamało zasad dobrego wychowania, zaś brak indywidualnych, przypisanych każdemu z uczestników nakryć był wyrazem pewnej wspólnoty. Takimi zasadami kierowała się chociażby ukazana w *Skrypcie Fleminga* biesiada w Grandziszkach.

Z czasem rytuały biesiadne uległy zmianie. Nie było już wspólnego sięgania do półmisek, gdyż potrawy „obnosili lokaje i hajducy dookoła stołu, aby nikt nie miał przyczyny sięgać przez trzeciego do półmiska albo prosić o niego drugiego”<sup>58</sup>. Zmiany obyczajów obsługiwanego gościa zaowocowały zrównaniem wszystkich uczestników uczyty, gdyż nie obawiano się już, że najlepsze potrawy kogoś ominą albo ich zabraknie. Nie było też konieczności pożyczania sobie brakujących sztućców, co wcześniej nie należało do rzadkości, a o czym wspominał, świadomy nieuchronności dokonujących się na jego oczach zmian, ksiądz Kitowicz:

Jeżeli zaś który nie zastał u stołu łyżki gospodarskiej i swojej nie miał, pożyczał jeden u drugiego, skoro ten, rzadkie zjadłszy, do gęstego się zabierał [...], co nie było poczytane za żadne prostactwo w wieku wykwinnością francuską nie bardzo jeszcze zarażonym czyli też nie wypolerowanym<sup>59</sup>.

W powieściach dotyczących epoki saskiej można również wyróżnić dwa kręgi socjodemograficzne i kulturowe, w których występują różnice między sposobami serwowania potraw.

Biesiady średniozamożnej szlachty rządziły się swoimi prawami, obowiązywała na nich jeszcze staropolska etykieta, kultywowanie tradycji było tu cechą charakterystyczną. Centralne miejsca zajmowali najzaciejsi goście, którzy mieli łatwiejszy od innych dostęp do serwowanych potraw i mogli wybierać najlepsze kęski, a „szaremu końcowi ledwie się czym było pożywić”<sup>60</sup>. Pozostali uczestnicy uczyty musieli często walczyć o rarytasy, tak jak Serwacy – bohater *Skryptu Fleminga*, na słynnej wieczerzy u Gintowta Dziubińskiego „byłby może, choć głodny, nie dostał się do misy, gdyby go Paweł nie protegował”<sup>61</sup>, albo rezolutny Masłowski, który obserwując towarzysztwo goszczone przez stolnika podczas obrad sejmu, doszedł do wniosku, że nie ma na co czekać, gdyż „ledwie misy dotknęły stołu, już z nich znikają potrawy. Ksawery głodny też, o sobie radzić musiał”<sup>62</sup> – powie narrator.

Wspólnota stołu, którą wytwarzało dzielenie się potrawami i dbanie o współbiesiadujących, przedstawia także *Herod-Baba*. Na uczcie weselnej wydanej przez wojskiego Cewkę zatroskany Eligi Okoń nie pomyślał o sobie,

<sup>57</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*, s. 226.

<sup>58</sup> Tamże, s. 230.

<sup>59</sup> Tamże, s. 225.

<sup>60</sup> J. I. Kraszewski, *Pułkownikówna...*, s. 27.

<sup>61</sup> J. I. Kraszewski, *Skrypt Fleminga...*, s. 123.

<sup>62</sup> J. I. Kraszewski, *Z siedmioletniej wojny...*, s. 265.

dłatego usłużny „Borodzicz, koło którego półmisek właśnie przechodził, wziął talerz nieszczęśliwego i nałożył mu sporo bigosu”. „Nie zjeść zaś, co się na talerz wzięło, zgodnie z pouczeniami autora *Pułkownikówny* [przyp. A. M.] obyczaj nie dopuszczał”<sup>63</sup>.

Przyjęcia wydawane w pałacach tworzył drugi z wymienionych kręgów. Na magnackich ucztach rządziła już „nowa moda”, stąd na biesiadzie u ministra Brühla „hajducy, służba wszelka, Murzyni, Turcy nieśli, wysoko ponad głową podnosząc, ogromne misy srebrne, z których się woń rozchodziła szeroko”<sup>64</sup>. Nikt nie troszczył się już o to, jaki kąsek mu przypadnie i czy sąsiad nie odejdzie od stołu głodny; każdy uczestnik uczyty miał też swoje nakrycie i sztucce, zanikało jednak wśród biesiadników poczucie wspólnoty i jedności.

Zmiany obyczajowe, jakie dokonały się w XVIII wieku, o których wspomina autor w powieściach cyklu, obejmowały swoim zasięgiem coraz szersze kręgi społeczeństwa polskiego. Pojawienie się w menu naszych przodków nowych potraw oraz zmiana zwyczajów biesiadnych były nie tylko dowodem odmiany w upodobaniach kulinarnych mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej, ale szerszych przemian społeczno-kulturowych.

Opisy tętniących życiem staropolskich uczt swoją plastyką szczegółów oraz wyjątkowo trafną charakterystyką wielu cech zbiorowości szlacheckiej realizują świadomy zamysł pisarza-patrioty, aby ukazywać zalety, ale też piętnować wady społeczno-narodowe. Połączenie postaw dystansu humorysty i surowego sędziego stało się gwarantem obiektywizmu oraz wartości poznawczych kreowanych obrazów dotyczących realiów obyczajowych i kultury materialnej czasów saskich.

Badana twórczość ukazuje ogromny fresk życia szlacheckiego, którego istotnym elementem była obyczajowa strona kultury stołu. Jej obraz, dokładny aż do takiej drobiazgowości, że można według niego zastawiać stoły do uczt, jest barwny i pełen życia. Przy swoich walorach poznawczych nie jest jednak nudny; twórca często zaznacza swoją obecność, nie ograniczając się tylko do zaprezentowania realiów, ale niejednokrotnie odnosząc się do nich, podkreślając swój punkt widzenia. Kraszewski miał bowiem świadomość, że wiele spośród kreślonych przez siebie obyczajów, „czasów saskich” było obyczajami zwyrodniałymi. Ale jednocześnie dla pisarza stary obyczaj był formą pamięci, której utrata miałaby dla narodu zgubne skutki.

Tym, co współdziałała w odradzaniu się obyczajów jest historia. Dzięki niej kultura starszlachecka nie przeminęła całkowicie; jej relikty odnaleźć można chociażby w obowiązującej nadal etykietce stołowej, której ważnym elementem jest estetyka. Obyczajowością minionych epok zajmują się chętnie współcześni naukowcy<sup>65</sup>, a ich badania spotykają się z rosnącym

<sup>63</sup> J. I. Kraszewski, *Herod-Baba...*, s. 157; tenże, *Pułkownikówna...*, s. 36.

<sup>64</sup> J. I. Kraszewski, *Starosta warszawski...*, s. 41.

<sup>65</sup> Wśród współczesnych badaczy zajmujących się tematem obyczajowości wymienić należy chociażby Andrzeja Chwalbę, Jarosława Dumanowskiego; *Obyczaje w Polsce od*

zainteresowaniem społeczeństwa, dla którego zaznajamianie się z życiem codziennym przodków jest pomocne w poznaniu własnych dziejów, zrozumieniu teraźniejszości i przewidywaniu przyszłości.

Nic zatem dziwnego, że kulinaria i ich kulturowa historia zaczynają być coraz częściej podejmowane w badaniach przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych<sup>66</sup>.

### **On the gentry's and impoverished noblemen's tables in J. I. Kraszewski novels**

#### Summary

Józef Ignacy Kraszewski is most notably known as a history enthusiast; however, he was also a knowledgeable observer of 18<sup>th</sup> century customs and the everyday life of certain social groups. One has grounds to say that the period in which he lived – namely the Saxons era, in which people led colorful social lives – was conducive to his interest.

Also, the writer's personal experiences are not without significance, especially his childhood and stay in Romanów, where Kraszewski familiarized himself with the rules of etiquette by which the gentry abode. Yet another interest that contributed to the accurate description of 18<sup>th</sup> century customs was the fact that the writer was a bibliophile. Looking through the Dresden archives, Kraszewski got a clear picture of the life of the society which allowed him to aptly depict the flavor of those times in his artistic work.

Among a number of social niceties, Kraszewski paid special attention to the customs connected with the Old Polish dining table, namely its decorative qualities created by an abundance of crystal, trinkets, flowers, table linen, porcelain figurines and bright tablecloth. Finally, tableware seems to be part and parcel of such depictions.

#### Key words:

customs, novel, Kraszewski, Old Polish table

#### Słowa kluczowe:

obyczaje, powieść, Kraszewski, staropolski stół

---

*Średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2006; J. Dumanowski, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006; tenże, *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości, a także przyrządzania wszelakich potraw, pieczenia chleba i inne sekreta gospodarskie i kuchenne*, wyd. i oprc. J. Dumanowski i R. Jankowski, „Monumenta Poloniae Culinaria”, t. 2, red. J. Dumanowski, Warszawa 2011.

<sup>66</sup> W ostatnich latach odbyło się kilka konferencji poświęconych tej tematyce. Warto wymienić chociażby: „Historie kuchenne. Rola i znaczenie pożywienia w kulturze (Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, Filia w Cieszynie, 2009 r.), „Kultura od kuchni” (Polski Instytut Antropologii, Toruń 2009 r.), „Smak i Historia. Metodologia, źródła, perspektywy” (Centrum Badań nad Historią i Kulturą Wyżywienia, Muzeum Historii Polski, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010 r.), „Od-głosy jedzenia” (Zakład Teorii Literatury oraz Pracownia Komparatystyki Kulturowej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, 2014 r.).